

michał w. pistolet

życie
podziemne
mężczyzny

fragmenty

Biedactwa...

Większość mężczyzn jest właśnie

taka nieporadna życiowo.

Zakochaliby się nawet w owcy,

kozie lub kurze gdyby akurat

ją pierdolili.

[...]

Sara

Najpierw wzięliśmy prysznic, a potem bardzo dokładnie ogoliłem swoje genitalia i jej łono. Następných kilkanaście godzin spędziliśmy już tylko w łóżku. Nie istniała noc, nie istniał dzień i czas przestał odgrywać jakiegokolwiek znaczenie. Po kilku kolejnych szczytowaniach i kolejnej zjedzonej, jakby w nagrodę, puszcze brzoskwiń w syropie, lodach lub jogurcie, zasypialiśmy jak dzieci, tuląc się do siebie. W trzy kwadranse później, a może po trzech godzinach - nie wiem, czas przecież stał w miejscu, powoli przywracały mnie do świadomości wilgotne i ciepłe usta Sary. Połykała go, ssła delikatnie, całowała brzuch i pośladki, lizała w kroku. Robiła to powoli, czule, z wielką, prawdziwie wielką miłością. Szczytowałem i zapadałem znowu w sen. I ponownie budziłem się czując, że

trzyma go w buzi, a był to któryś już kwadrans jej pieszczot. Błogość jaką odczuwałem jest niemożliwa do opisania. Jeśli orgazm jest fizycznym dotarciem do szczytu rozkoszy, to ja przeżywałem nieustanną podróż po wszystkich ośmiotysięcznikach świata. Uczucie absolutu, trwającego przecież tylko chwilę, moment jedynie - przez jej dotyk i pieszczoty, dane mi było doświadczać godzinami i z niezmienną intensywnością. Najwspanialszym zaś uczuciem była świadomość, że potrafię odwzajemnić się tym samym. Moja Sara, moja miłość. Kochanie moje. Role się zmieniały, lecz odczuwanie rozkoszy było jedno. Następnym razem to ja w ten sposób ją usypiałem. Pieściłem, docierając językiem lub wilgotną brzoskwinia we wszystkie możliwe zakamarki. Albo wkładałem palec w jogurt, a potem w nią. W półśnie, leżąc na brzuchu podciągała wtedy jedno udo do góry. Tak, by łatwiej mi było zostawiać strużkę śliny lub syropu w jej najbardziej wrażliwych miejscach. Delikatnie rozpychałem jej zagłębienia, znacząc mokrym śladem każdy milimetr jej krocza. Z wielkim namaszczeniem, bardzo powoli wcierałem w nią językiem spernę, krople jogurtu albo syropu z puszki. Zresztą oboje byliśmy mokrzy i lepcy, a im bardziej, tym intensywniej przeżywaliśmy miłość. Przyszło mi do głowy, że jeżeli

mógłbym wybrać sposób umierania, to - Panie Boże –
chciałbym właśnie tak.

*

Podjechałem na stację benzynową. Najpierw opróżniłem popielniczkę i wyrzuciłem wszystkie pojemniki po jogurtach i puszki po piwie. Bardzo uważnie, badając każdy centymetr, zdjąłem z siedzeń włosy Sary. Przypomniałem sobie, że w aucie używała gumki do włosów. Rozejrzałem się dokładnie. Gdy odchylałem siedzenia, przypominałem sobie ten moment: „Tak... Wychodząc z samochodu, zabrała gumkę ze sobą. Pamiętam...”. Odkurzyłem cały samochód. Następnie z bagażnika wyjąłem z torby na garnitury spodnie i białą koszulę. Od kasjera wziąłem klucz do toalety. Przebrałem się i umyłem zęby. Trzeba się było spieszyć. Dochodziła szesnasta. Przypuszczałem, że o tej właśnie porze na stół wjeżdżał obiad.

*

Jak zwykle w takich sytuacjach czułem mocne bicie serca. Nigdy przecież nie wiem, jak zareaguje na mój powrót.

Drzwi się otworzyły. Stała w nich Darni.

- Jesteś już? - uśmiechała się. Szczerze. „Uff... kamień z serca”.

- Tata! Tata przyjechał! - natychmiast przybiegły z pokoju dzieciaki.

Najpierw, jak zwykle, rzuciła się na mnie Zosia. Uniosłem ją do góry.

- Moje ty kochanie! Moja Zosieńka... chodź Igoru... ty też.

Podniosłem Igora drugą ręką.

- A Igor to się ciągle bije i siedzi z Maćkiem na komputerze i nie chce się ze mną bawić i w ogóle... mówi Zosia ze śmiejącymi się oczyma i widać, że kompletnie się tym nie przejmuje.

- A my mamy nowy ekran! - krzyczy rozradowany Igor - z Bioniklami! Mama zrobiła...

- Trafiłeś idealnie - mówi Darni - właśnie siadamy do obiadu. A jak szkolenie? Nauczyli cię tam czegoś? Czy znowu jakieś bzdury, których nawet wymówić nie potrafisz? - pyta ze śmiechem moja żona.

Postawiłem dzieci na podłodze.

- Wyobraź sobie, że jeszcze do dwunastej były zajęcia. Ale skserowałem wszystkie materiały dla ciebie... - mówię i czule obejmuję ją z tyłu. Odchylam jej włosy i całuję w szyję.

- Stęskniłeś się Misiu? - pyta Darni i przytula swój policzek do mego.

- Bardzo kochanie...

@ dlaczego ŻYCIE PODZIEMNE MEŻCZYŹNY

Potwornie mnie bawi rozdzźwięk pomiędzy tym, co mężczyźni deklarują, a tym, co robią naprawdę. Przede wszystkim, co MÓWIA innym kobietom, a co ROBIĄ; co mówią, że czują, a co czują naprawdę. Co mówią swoim ukochanym żonom, dziewczynom, kochankom na temat, na przykład gdzie byli, a gdzie byli naprawdę...

Mam kilkunastu przyjaciół, mężczyzn w różnym wieku, różnej profesji o zróżnicowanym wykształceniu i zainteresowaniach, rozrzuconych po całej Polsce. Właściwie łączy ich tylko to, że są facetami. Tylko dwóch z nich nie zdradza swoich kobiet. Jeden jest byłym klerykiem i człowiekiem szalenie religijnym. Reszta robi to mniej lub bardziej regularnie. Co oznacza, statystycznie rzecz ujmując, że większości kobiet, delikatnie rzecz ujmując, przedstawiana jest oficjalna wersja w odpowiedzi na pytanie „gdzie byłeś i co robiłeś kochanie”. Z racji swojej profesji przeprowadzałem niezliczone ilości rozmów z kierownikami firm i firemek, dyrektorami przedsiębiorstw mniejszych i większych. Za każdym razem, kiedy rozmowa stawała się mniej oficjalna, faceci schodzili na tematy, do których ich kobiety, chociażby szczerze kochane, nie miały po prostu dostępu. Mur,

który oddziela mężczyzn od kobiet, jest naprawdę gruby i wysoki. Mój przyjaciel mówi, że kobiety po prostu „są w kinie”. Nic o nas nie wiedzą. Nie interesuje mnie ta „oficjalna wersja” na temat nas, mężczyzn. Po dziurki w nosie mam kolejne literackie lub filmowe próby zafałszowania rzeczywistości i przedstawiania nas tak, jak kobiety chciałyby nas widzieć, a jakimi nie jesteśmy i nie będziemy nigdy. Mdli mnie jak czytam tekst kolejnego „kolegi”, który chce zaistnieć, pisząc swój pamiętnik, przy czym kłamie. Pisze to, o czym wie, że będzie dobrze odczytane, a nie to, co mu w duszy i lędźwiach gra. Nie interesuje mnie dzielny i heroiczny doktor Lubicz, przed kamerami odwalający przedstawienie dla milionów wpatrzonych weń rodaczek. Mnie interesuje życie podziemne doktora Lubicza.

*

10 PRAWD, których poznanie i akceptacja może odsłonić życie podziemne mężczyzn.

Tak samo jak Utopia, Idee Fix, Socjalizm, Pokój na Ziemi, Hare Krishna, Merry Christmas i inne szczytne cele, można odłożyć między bajki, gdyż są nie do zrealizowania.

PRAWDA PIERWSZA

Kobiety kompletnie nie znają facetów

PRAWDA DRUGA

Kobiety nie cierpią facetów za to, że są facetami

PRAWDA TRZECIA

Faceci udają romantyków, gdyż kobiety oczekują by nimi byli

CZWARTY PROTOKÓŁ

...dla mężczyzny

nie dymanie - umieranie

dymanie - przetrwanie

dobrze dymanie - odradzanie

PIĄTY ELEMENT

Dobre dymanie to pozwalanie na wariowanie

PRAWDA SZÓSTA

W kwestii kłamać czy nie, mężczyźni mają zupełnie inne priorytety

PRAWDA SIÓDMA

Nie ma podziału na złych facetów i dobrych facetów. Są tylko źli. Wszystko jest więc pod kontrolą

ÓSMA PRAWDA

Mężczyzna patrzy. Najpierw. A dopiero później słyszy. Jeszcze później czuje. A jeszcze później współczuje, a właściwie współodczuwa.

PRAWDA DZIEWIĄTA

Gdy mężczyzna mówi kobiecie „Kocham Cię” to albo JA pożąda albo ma z NIA dzieci. I tylko wtedy. Kosmos, to dla mężczyzny mieć to i to.

PEŁNA DYCHA!!!

Najważniejszy jest UKŁAD

Licznik

Co za historia!

Ale po kolei...

Pawełek z Brunem wzięli baby i pojechali do Rzucewa na „apartamenty i kaczuszkę”. Rzucewo to taka wiocha koło Pucka, słynąca z zamku, w którym ponoć król Jan III Sobieski ze swą Marysieńką nocował, ilekroć sprawy państwowe go nad polskie morze przywiodły. Przez następne stulecia zamek służył niemieckiej rodzinie Kroków, aż do nawały bolszewickiej. W 1945 roku, która - jak zresztą wszystko, co wartościowe i z tradycją - zamek musiała zniszczyć, podeptać i w perzynę obrócić. Na całe jednak szczęście, jak pamiętamy z niedalekiej historii, Czerwony Burak w 1989 roku przedzierzgnął się w Światowca i Kapitalistę, i tak jak nowa moda nakazywała, postanowił na zamku zarobić. Odsprzedali więc zamczysko potomkom tych, których wcześniej stąd wypędzili. I chwała tym pazernotom za to, bo Niemiec przyszedł, zrobił porządek, zamek według starych projektów odrestaurował i hotel czterogwiazdkowy zrobił, i jeszcze na dodatek znakomitą kaczkę serwuje. Szczerze polecam. Dla porządku warto jeszcze nadmienić, że pokoje do najtańszych nie należą. Ale Wróćmy do naszej historii. No więc siedzą

sobie chłopaki roześmiane i szczęśliwe; Śmigło (narieczona Pawła) z Elżunią (narieczona Bruna) świergołą; wszyscy kaczuszeki zajądają, wiedząc przy tym, że to nie koniec atrakcji, bo apartamenciki na nich, już wynajęte, na pięterku czekają...

Aż tu dzwoni telefon. Paweł odbiera.

- Jak to gdzie jestem? W Warszawie... Restauracji „Pekin”...
Mówi ci to coś?

Chwila przerwy. Paweł dalej w doskonałym humorze.

- O której wrócę? No... jak wyjedziemy o szóstej rano to na dziesiątą powinniśmy być... nie, Bruno?

Żona Pawła słyszy głos Bruna: „No, no... na dziesiątą będziemy...”. Dziewczyny poinstruowane, co należy robić, jak żona do kogoś z chłopaków zadzwoni - nie robią nic. Siedzą bez ruchu. Paweł dalej ze słuchawką przy uchu.

- Jak, ile jest kilometrów z Gdańska do Warszawy, trzysta pięćdziesiąt, a bo co...

Nagle zbladł.

- Cię pogięło, czy co?! No dobra... Cześć.

Wszyscy wpatrują się weń pytająco.

- Ta idiotka powiedziała, że wie, ile było na liczniku, jak wyjeżdżałem... i sprawdzi, czy rzeczywiście byłem w Warszawie.

To był cios. Dramat po prostu. Noż kurwa mać! Tu kaczuszka, pokoiki wynajęte, a tu ta jędba z licznikiem wyjeżdża! No nic - trzeba było poszukać kogoś, kto przekręci licznik w Pawła BMW. Ale, że auto nowiutkie i nafaszerowane elektroniką, zadanie do najprostszych nie należało. Jezus Maria! Jak te biedne chłopaki się nastresowały! Oczywiście nie było już mowy o żadnym dymanku. W pięć minut po telefonie wyszli. Ukradli jeszcze książkę telefoniczną z recepcji, żeby jakiegoś majsterklepkę namierzyć. Ale w sobotę, i to o pierwszej w nocy?! Mniej więcej cztery godziny później chłopcy byli już zesrani ze strachu. Książka telefoniczna na nic im się nie zdała. Z powodu tej pierdolonej ustawy o ochronie danych książki już nie posiadają prywatnych numerów, więc mieli numery tylko do firm. Jeździli zatem po znanych sobie mechanikach, a ci przekazywali ich następnym mechanikom. Rzecz jasna żaden ze zbudzonych w środku nocy majsterklepków do najszcześniejszych nie należał. To samo można powiedzieć o dziewczętach, które na tylnym siedzeniu umierały z nudów, zniesmaczone całą sytuacją. W jednym miejscu, Bruno, choć nie ułomek, o mało co dostałby po mordzie od rozjuszonego właściciela warsztatu, który jak się okazało, raz obudzony, nijak zasnąć już nie mógł, a to był jedyny dzień w tygodniu, w którym mógł się wyspać. W

końcu, gdzieś koło siódmej rano, chłopcy trafili na mistrza świata od elektronicznych liczników. Majsterklepka przekupiony trzema stówkami podszedł do sprawy ze zrozumieniem. „W niedzielę giełda samochodowa, facet w potrzebie, by sprzedać samochód to i licznik chce przekręcić” - tak sobie pewnie i myślał. Ale tylko do czasu jak wywleczony na podwórko zobaczył nowiutkie BMW.

- A Panie, przecież to nowe auto! Ma nie więcej niż 10 000 przebiegu! Po co panu tu licznik cofać?

Biedny Pawełek, którego ta akcja wybitnie wkurwiła, wrzasnął:

- Przekręć katarynę siedemset do przodu, ty pedale, a nie do tyłu, kurwa mać!!!

Za tego „pedała" musiał jeszcze dorzucić panu dwie stówki. Gdy przyjechał do domu, rzucił tylko żonie:

- No proszę cię bardzo! Idź i sprawdź licznik! Proszę bardzo...

Żonka objęła go ramieniem.

- No nie gniewaj się... przecież ci wierzę...żartowałam.

[...]

Usiadłem na murku. Przymierzyłem się do gorzałki, ale tak ohydnie śmierdziała... Wyjąłem papierosa. Pałęm bez sił. W pewnym momencie pet wypadł mi z ręki. Minęło jakieś piętnaście minut. Z taksówki, która zatrzymała się nie dalej niż pięć metrów ode mnie, wysiadł Bruno. Podszedł szybkim krokiem.

- Kurwa! Misiu! Co tu się odpierdala?! Dzwoni do mnie twoja żona i mówi, żebym z tobą przyjechał, bo się krew poleje... Że cię przypaliła z Sarą i w ogóle to z nią rozmawiała, czy coś takiego... Kurwa, co tu się odpierdala?! Ja se siedzę u tego idioty Kocura... a tu twoja żona... i mówi... dawaj, bo się krew poleje... No, kurwa, przysięgam, że tak powiedziała! No to ja, że to jej się przyśniło chyba, ale ona, że z nią rozmawiała. To prawda?

Strasznie jechało od niego gorzałą. Nie zdążyłem niczego powiedzieć.

- No to, kurwa, wziąłem taksówkę i mówię gościowi, że żona przypaliła kumpla na dymaniu i muszę jechać i go ratować, bo go ta idiotka zabije... Ale nie mam kasy! Kurwa! A ten koleś mówi: „wsiadaj pan”... Kumaj... Dotarł mnie tu za friko!

Pierdolony Bruno! Nawet w takiej sytuacji potrafił mnie rozśmieszyć! Dopiero jak przestał trąkotać, zobaczyłem jak potwornie był pijany.

- To wszystko prawda - mówię.

Zadzwoił mój telefon.

- Halo...

Natychmiast wypaliła. Tym razem była bardzo spokojna.

- Jeżeli chcesz rozwodu, to ci go dam.

- Nie chcę żadnego rozwodu! Chcę z Tobą być!

- Ale po co... Przecież ją kochasz...

- Gdyby tak było to teraz byłbym u ciebie i z tobą sprawę załatwiał. A jest odwrotnie!

Darni mnie zaskakiwała. Wyczuwałem, że pomimo prowokacji „ją kochasz”, rozmawia ze mną normalnie i po prostu chce wiedzieć...

- Proponowałeś jej seks w trójkę... - Było to stwierdzenie, nie pytanie.

- Tak.

- I co?

Powiedziała jej, czy nie? A w ogóle to co ona wie? O czym rozmawiały?

- Nie powiedziała ci?

- Chcę to od ciebie wiedzieć...

Bruno zaczął się niecierpliwić. Chwilę temu usiadł na murku koło mnie i oparł się o ceglastą ścianę. Wziął z mojej ręki butelkę i wypił duszkiem resztę wódki. Jezus, jaki był najebany!

- Czy seks w trójkę jest teraz najważniejszy?

- Tak... Bo może zrozumieć dlaczego to zrobiłeś...

- Słuchaj... Jest przy mnie Bruno. Nie chcę o tym rozmawiać przy nim...

- No nie żartuj! Przecież i tak wszystko sobie mówicie!

- Nie wszystko...

- A on nie wiedział?

- Wiedział...

To był błąd.

- Widzisz!

- Darni, posłuchaj... Najważniejsze, że ciebie kocham i chcę być z tobą. Będziemy pewnie jeszcze długo na ten temat rozmawiać... jak dasz mi szansę... To znaczy... nie będę się tłumaczyć, dlaczego to wszystko, bo, kurwa, nie! Nie będę też przepraszał... ale gdybym chciał być z nią, to bym był... rozumiesz? Kocham ciebie...

- Michał! Ale ty byłeś z nią prawie cztery lata! Mówiłeś jej, że się rozwodzisz! Że mieszkasz tam, a nie tu! A teraz mówisz, że mnie ko...

Padła bateria. Na całe szczęście. Jak na razie, nie było źle. No... jeżeli umie się znajdować pozytywy w przejebanych sprawach. Jakoś dziwnie byłem podbudowany. ROZMAWIA ZE MNĄ! Kurwa mać! To najważniejsze.

- Bruno... Bruno... obudź się! - szarpnąłem go za kurtkę.

- Co jest? - wrócił do pionu. - Co jest, Misiu? Z kim gadałeś?

Popatrzyłem na niego z rozrzewnieniem. Był prawie nieprzytomny. Wyglądał jak... jak pełen nura.

- Z Darni.

- Ale masz, kurwa, chłopaku przejebane! - machnął ręką.

- Ty... muszę wracać - podniosłem się.

- Do domu, czy do tej? Ona dalej tam jest? - kiwnął głową w kierunku domu mego ojca.

- Najpierw do tej...

- A do żonki?

- Później...

- Dasz se radę? Nie zajebie cię?

- Kurwa... obydwie mogą mnie zajebać. Ale dam radę.

- No to dzwonię do swej... Niech tu daje zara...

Wziął telefon i zaczął wybierać numer niezgrabnym, trzęsącym się paluchem. Znowu było mi wesoło.

- Kochanie! Jestem przy domu Łysego... No, na murku se siedzę... Przyjedziesz po mnie? Będę se kimał... Ty, no... nie

mogłem do cie przybić wcześniej, bo nie miałem sosu, a w ogóle to Łysy ma takie kłopoty, że to raz w życiu takie kłopoty... Ty, no... kurwaaaa... no wiem, że masz imieniny... ale... Ty, no... albo tu kurwa po mnie dajesz, albo srasz na swojego Misia... Nnnno!

Popatrzył na telefon z odrazą i ostentacyjnie drugą ręką przycisnął czerwony przycisk.

- Jakie one są wszystkie głupie... – znowu zaczął swoją śpiewkę.

Wiedziałem, że już czas na mnie, chociaż sto razy wolałbym się z nim pochachać.

Czas na rozmowę z Sarą.

[...]

„Ta książka nie ma zachwycać, bo to nie romans, ale ma pokazać rzeczy, o których my kobiety zapominamy lub udajemy, że nie widzimy.”

Paula

„Otóż, moim jakże skromnym zdaniem „Życie...” jest genialne. Pod wieloma względami. Przyznam, że często zastanawiałam się wspólnie z moją mamą (tak, ona też jest pod wrażeniem), czy Pan jest bohaterem, czy to wszystko jest zmyślane. Ale nieważne. Ważne, że książka wstrząsnęła, wzięła mocno za pysk, za psychikę i nie zapomnę jej tak szybko, jak szybko ja przeczytałam.”

mlodazona

„Lektura miła i przyjemna. Dziwne, ale w trakcie jej czytania miewałam liczne „ochoty” na seks - za co mój facet był szczerze wdzięczny – [ale ta książka na Ciebie działa].”

Pachnaca

„To nie nowość, że „bardzo grzeczni panowie” przestają być grzeczni, zwłaszcza, gdy czują smugę cienia...”

monikam

„(...) zdałam sobie sprawę tak naprawdę ze swojej kobiecości i seksualności. I bardzo mi się to podoba. I bardzo mnie to podnieca.”

:)

„W końcu rzetelny tekst. A tu w pseudo poradnikach wypisują o mizianiu, smyraniu eh ☺”

Kaja

„Przeczytałam Twoją książeczkę będąc w dołku i złym nastroju po rozstaniu... nie wiem ile prawdy w tym co piszesz i jak to się odnosi do reszty męskiej populacji, ale pomogłeś mi zrozumieć, że nie ma sensu zalewać mojej ślicznej buźki łzami przez facetów...”

Paulka

„(...) poświęciłam Ci całą noc, odarteś mnie ze wszystkich złudzeń i mrzonek, ale jestem Ci potwornie wdzięczna. Przeszłam przyspieszony kurs bycia kobietą dla mężczyzny, a więc dla siebie.”

evita

„(...) otworzyłeś mi oczy na wiele spraw, które dotychczas były dla mnie tylko zagadką. Dokonałam trochę zmian w swoim życiu; może bardziej w swoim poglądzie na mężczyzn.”

Marcella

„(...) nie wróżę Twojej książce sukcesu. Czemu? Bo 95% normalnych facetów nigdy nie przyzna Ci oficjalnie racji. Gdybym czytał Ciebie razem ze swoją żoną, mówiłbym: *Co za bydlę! Co za cham! Jak on tak może?! Co za zwierzę! Życ z kobietą i ją tak perfidnie zdradzać!*, a w duchu skręcałbym się ze śmiechu nad tym, co piszesz, przypominając sobie swoje podziemne historie i sumę czasu, planowania i pieniędzy, jaką mnie to podziemie kosztowało. Gdyby ktoś mnie na ulicy spytał, co sądzę o autorze, powiedziałbym rzecz jasna to samo, co żonie. (Jak sam piszesz, facet kłamie nie dlatego, że lubi, ale dlatego, że kocha swoją kobietę i pragnie spokoju.)

Nelon

„(...) szkoda, że zdradza Pan nasze męskie sekrety naiwnym kobietom...”

antoniusz

„Autorze, chyba brak ci fantazji, skoro myślisz, że wszyscy są do ciebie podobni. A może chciałbyś tak świat uprościć, żebyś się nie musiał wysilać, by go zrozumieć? Nie musimy przecież rozumieć wszystkich i wszystkiego, do Boga nam daleko.”

e-listonosz

„(...) z pewnością ciężko uwierzyć we wszystko co jest napisane, i ja osobiście nie we wszystko wierzę (ciężko powiedzieć w co wierzę, a w co nie) co nie znaczy, że nie lubię tego czytać. Nie wszystko co czytam mi się podoba, ale ogólnie sprawia dobre wrażenie. Pod względem erotycznym oczywiście, jako pobudzacz.”

taknaprawdeniemamnie:)

„Moim zdaniem autor próbuje pokazać, że greczny pan X nie koniecznie musi być taki greczny, kiedy żona tego nie widzi (...).”

Paula78

„Książkę poleciła koleżanka... wciągnęłam ją od razu pierwszego dnia. Musze przyznać, że uwielbiam czytać to co dotyczy nas... ludzi. Jest to wszystko dość wiarygodne. Zastanawiam się jedynie czy ty faktycznie prowadzisz takie życie? Czy po połowie jest to po prostu... wiem, wielu facetów zdradza... niestety. Niestety, bo boję się, że nigdy nie znajdę kogoś, kto będzie mi wierny...(...) Sama jestem tą 2... Trochę jak Sara... Tyle, że nie mogę się z tego wypłatać... Kocham i to samo słyszę. Chętnie czekam na kontynuację. Jestem w szoku, że ktoś odważył się mówić o tym, co tak naprawdę robi większość...”

Emi

„Zaszokowała mnie ta książka - facet jest beznadziejny, dno kompletne i niebywałe chamstwo, a słownictwo tego pana przechodzi wszelkie granice dobrego smaku .”

trojka

„Dziękuję Ci za otwarcie oczu i szczerość, jakkolwiek kłamliwa ona była...”

she23

„Cóż, prawa statystyki są nieubłagane. Zdradza porównywalna ilość kobiet jak i mężczyzn - różnica polega jedynie na tym, ile do tego się otwarcie przyznaje... Kobiety starają się być sprytne i przebiegłe - faceci bywają bezmyślni, nie zacierają śladów, rozpowszechniają wiadomość nie tym ludziom, co trzeba.. [to tak na podstawie wieloletnich obserwacji].”

Sarenka

„(...) szczerze mówiąc, najbardziej się boję, że to prawda i że mój ślubny też robi tak, jak Ty. I że po tych Twoich wynaturzeniach zaczęłam myśleć, iż pewne rzeczy facetowi należy wybaczyć, „bo on już taki jest”.”

weronika